GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 270.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Października 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *Dnia 29. września.* — Pszenica piękna mogła mieć dobry odbyt, ale nie było jéj dosyć na targu. Żyta przedano kilka znacznych partij. Płacono pszenicę polską 129-fnt. białopstrokatą 380. Fl., piękną 125-fnt. pstrokatą 355, poślednią 126-fnt. takąż, 310 Fl. żyto 116 do 121-fnt pruskie 150 do 165 Fl.

KRAKÓW. — *Dnia 3 października.* — Na ostatnich targach płacono: Pszenicę 12 do 18, żyto 9 do 11, jęczmień 4½ do 6, groch 9½ do 11, owies 3¼ do 4 złp. za korzec.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Prokurator królewski przy Trybunale cywilnym piérwszéj instancji województwa Mazowieckiego.*

Zawiadomiam interessowane strony, iż Józef Szymański woźny przy sądzie pokoju powiatu Gostyńskiego, wyrokiem Trybunału cywilnego wdztwa Mazowieckiego na dniu 6 sierpnia r. b. wydanym, w urzędowaniu swojém został zawieszony. — w Warszawie d. 2 Października 1829 r. J.*Kwiatkowski Z. P.* — *A. Gartkowski.*

— *Zapozew edyktalny.* — Na domaganie się sukcessorów niegdy Joanny z Grodzickich Rowińskiéj zapozywamy niniejszém ur. Józefa Grodzickiego, któren przedokoło trzydziestu lat do byłego polskiego wojska jako oficer był poszedł, i o swym pobycie żadnéj dotąd nie dał wiadomości, lub jakichkolwiek tegoż spadkobierców z tém wezwaniem, iżby się w przeciągu dziewięciu miesięcy a najpóźniéj w terminie dnia 10 września r. b. 1830 z rana o godzinie 9 przed W. Biedermann sędzią ziemiańskim osobiście lub piśmiennie zgłosili, a następnie w razie niestawienia się spodziewać się mają, że Józef Grodzicki za nieżyjącego uznanym i majątek onemuż przypaść mogący, najbliższym jego Sukcessorom wydanym zostanie. — Gniezno d. 10 września 1829 r. — *Królewsko pruski sąd Ziemiański.*

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 7 b. m. z powodu ogłoszenia pokoju między Rossją a Turcją, odbyła się wielka parada wojskowa i nabożeństwo we wszystkich kościołach stolicy. W kościele katedralnym, celebrował JW. JX. Koźmian biskup kujawsko-kaliski.

— Wielbiciele talentu ś. p. Aloizego Żółkowskiego i jego koledzy, zebrawszy wystarczającą kwotę na wystawienie pomnika, przybyli dnia 5 b. m. na cmentarz Powązkowski, gdzie za zezwoleniem właściwéj władzy, zwłoki tegoż wzorowego artysty i ulubionego autora, przeniesione zostały do nowo wymurowanego grobu, nad którym stosowny położono pomnik, przy odbyciu modłów za duszę nieboszczyka.

— Wyszło niedawno dziełko pod tytułem: katechizm zdrowia na największą zasługuje uwagę. W nim to zebrane są wszystkie zbawienne, rady podług których postępując zapewnić sobie można trwałe używanie największego skarbu to jest zdrowia. Dziełko to w toku katechizmu będąc napisane, dla każdego jest przystępne, a ztąd zapewnia nawet korzyści i dla tego stanu ludzi, którzy dla braku usposobienia wyższego, innych dzieł lekarskich czytać nie mogą. Zaleca się prócz tego wyborném tłómaczeniem Wgo B. Frydrych, który sam będąc znanym lekarzem umiał czuć potrzebę ogółu, a przez dzieło niniejsze godnie wywiązał się krajowi z długu wdzięczności, od każdego użytecznego członka mu się należącéj.

— Wyszły świeżo z pod prassy litogr. wizerunki wszystkich królów polskich aż do ostatniego rozbioru kraju. Zbiór ten w większéj części z obrazów zamkowych brany, na dwóch arkuszach pomieszczony, kosztuje złp. 5. Jest do nabycia w handlu Dal Trozza, Magnusa, Ciechanowskiego, Brzeziny i Kermena.

— W tutéjszym ogrodzie botanicznym, nadzwyczajnie wielkie banie porosły tego roku, jedna z nich, którą ktoś zawcześnie zerwał, ma obwodu półczwarta łokcia, waży 153 funtów; gdyby jéj dozwolono dłużéj rosnąć, doszłaby jeszcze większéj objętości.

— Pan Rengau otworzył salę fechtowania przy ulicy Rynek starego miasta pod Nr. 61, w któréj codziennie nauka fechtowania na szpady i pałasze dawaną będzie. Lekcja pojedynczo brana kosztuje 3 zł., lekcja wspólna mniéj jak półtora złotego. Pancerze, maski, rękawice i pałasze, nauczyciel własnym kosztem dostarcza.

— *Kilka uwag dotyczących Towarzystwa aktorów Lwowskich.* — Mając sposobność znajdowania się na kilkunastu sztukach wystawionych przez towarzystwo aktorów Lwowskich bawiących czas niejaki w Krakowie, poczytuję za obowiązek, umieścić kilka uwag, jakie we mnie gra aktorów, dobór sztuk i sposób ich wystawienia wzbudziły. Jest zaiste rzeczą bardzo przyjemną, znaleść daleko od stolicy obok innych rozrywek, dobry teatr, ale jestto zdarzeniem bardzo rzadkiém, szczególniéj zaś u nas, gdzie może mniejsze jak w innych narodach do teatru widzimy upodobanie; gdzie może mniéj gustu zaprawnego na dziełach wzorowych spostrzegać się daje. — Dla tegoto pra-

wie rzeczą niepodobną być się zdaje, aby u nas na prowincji teatr mógł się doskonalić. Dyrektorowie tém najwięcéj zajęci, aby mogli utrzymać towarzystwa swoje, naturalnie mniéj rachować mogą na sztuki wyborowe, na smak dobry, małéj zwykle liczby osób będący udziałem; wystawują więc po większéj części twory, żadnéj prócz zwietrzałego dowcipu i grubjańskiéj komiczności nie mające zalety. Nie dziw, że ci którzyby najlepiéj o sztuce i aktorach sądzić mogli, miłą zabawę w gronie przyjacielskiém, nad gminne widowisko sceniczne przenoszą. W takim zaś razie, dla braku światléjszéj publiczności, którąby najwięcéj krytycznym sztuk i gry artystów rozbiorem do podniesienia sceny przyczynić się mogła, teatr żadnym sposobem ulepszyć się nie zdoła, a chociaż ima się niekiedy sztuk klassycznych, te najczęściéj w smutne zmienia parodje, jak tego kilkakrotnie na prowincji byłem świadkiem.

Ale wracając do towarzystwa aktorów Lwowskich, to, chociaż na liczne wystawione niedogodności, chociaż od rządu swego żadnéj lub bardzo małą doznaje opiekę, jednakowoż w przyzwoitym stanie ile to być mogło, potrafiło utrzymać scenę polską, i zyskać względy, jakie mu się powiększéj części należą. JPan Kamiński dyrektor towarzystwa wspomnionego, znany jest już z niektórych dzieł swoich; wśród mniéj sprzyjających sobie okoliczności, nie przestaje on pracować dla sceny narodowéj, i o dobre utrzymanie towarzystwa swego troskliwe ponosi starania. Truppa JPana Kamińskiego, szczerze wyznać meżna, mieści w sobie kilka prawdziwych talentów; któreby może z większém powodzeniem jaśnieć mogły, gdyby je trafnemi i prawdziwemi o sztuce wspierano uwagami. Ale na tych właśnie zbywa towarzystwu: jakkolwiek dosyć długo bawiłem w Krakowie, jednakże przez cały ciąg pobytu, prócz kilku zdań urywkowych o sztuce i aktorach, umieszczonych w *Gońcu Krakowskim*, nic więcéj nie czytałem. Wydawca Gońca, mając najlepszą sposobność oceniania w piśmie swojém talentów i sztuk dramatycznych, czyli to przez omyłkę, czy też przez osobistą do kilku artystów niechęć, albo mało wartujące wychwalił sztuki, lub przyznawał zalety miernym talentom, nie czyniąc bynajmniéj wzmianki o tych, którymby się najsłuszniéj należały. W takim zaś stanie rzeczy, gdzie prawdziwy talent zostaje niepoznanym, gdzie brak trafnéj i rozsądnéj krytyki, artyści nie małe przebywać muszą trudności, i popełniać często uchybienia, od których mógłby ich porządny i dokładny rozbiór gry uchronić.

Mimo to jednak, godna jest zalety gorliwość z jaką artyści Lwowscy starają się pojmować role swoje, i z jaką usiłują skréślać charaktery, obyczaje i przypadki osób, które przedstawiają. Do rzędu prawdziwie dobrych artystów, słusznie policzyć można JPanów Smochowskiego i Starzewskiego. Piérwszy z nich szczególniéj w dramatach wyższego rzędu celuje. Tam gdzie trzeba nam przedstawić człowieka gwałtownych namiętności, człowieka na wszystko gotowego, wielkiego bohatera lub okrutnika dręczonego zgryzotą sumienia, tam pan Smochowski zawsze był na swojém miéjscu, i tam można powiedzieć był jedynym. Takim go widzieliśmy w roli Saladyna, Piotra wielkiego i Kanuta. Akcja jego jest zupełnie dokładną, jednakże ważne uchybienie którego JPan Smochowski uniknąć nie zdołał, jest zbyteczna przysada w deklamacji, któréj może uległ zaprawiając się na wzorach niemieckich. Gra jego przeto jakkolwiek z jednéj strony dokładna, koniecznie na naturalności stracić musi. I to może jest przyczyną, dla któréj panu Smochowskiemu przed kilku laty na scenie warszawskiéj nienajpomyślniéj się powiodło. Czas jednak i ciągła wprawa, przy zdolnościach młodego artysty, i tę wadę usunąć mogą. JPan Starzewski w rolach wesołych, tchnących prostotą i naiwnością, stósowne dla talentu swego znajduje pole. Widzieliśmy go w Kopciuszku w roli Koniuszego; w Szkalmierzankach, sztuce zasługującéj na wiele pochwał, będącéj dziełem JPana Kamińskiego, grał rolę Krakowiaka Pieprzyka. W obu tych rolach JPan Starzewski nic do życzenia nie zostawił. Głównemi zaletami gry jego są, przejęcie się dokładne rzeczą i naturalność: śmiało powiedzieć można, iż talent pana Starzewskiego na każdéj scenie zyska należne względy. — Co się tyczy gry JPana Aśnikowskiego, ta zdaniem wszystkich jest dokładną. Rzeczywiście JPan Aśnikowski w rolach komicznych piérwsze trzyma miejsce. Często w sztukach mniéj dobrych, mniéj interessujących, talent artysty tego, umiał zabawić i rozweselić znudzoną publiczność. Zarzucono JPanu Aśnikowskiemu jednostajność w grze jego, ale zważywszy, iż artysta ten w ciągu pobytu swego w Krakowie żadnych prawie innych ról prócz ekonomów, burmistrzów, karczmarzów, nie przedstawiał, będziemy go mieli za usprawiedliwionego; jakaż bowiem rozmaitość nastręczać się może w rolach które tyle z sobą mają spólnego? JPan Bensa w roli Piotra wielkiego i Ryszarda, zaspokoił oczekiwania; akcja i deklamacja jego były naturalne. Życzylibyśmy jednak aby Pan Bensa zaniechał grywać role amantów, sam wiek, a przez to oziębłość i nienaturalność powinnyby go wstrzymać od narażania się w tym niebezpiecznym zawodzie. Co się tyczy JPana Słońskiego, jestto jeszcze młody artysta, nie bez talentu, ale potrzebujący wiele uprawy. Powinienby pan Słoński więcéj zastanawiać się i zgłębiać role swoje, nabyć więcéj żywości, i oddalić od siebie to wszystko, co szpeci i nie przystoi artyście szczególniéj przedstawiającemu amantów. Z tém wszystkiém, słusznie mu oddać winniśmy w roli Kenneta w sztuce *Ryszard lwie serce*. Widać tam było usiłowanie młodego artysty, widać, iż starał się pojąć charakter roli swojéj.

Co do artystek, JPani Kamińska, Starzewska i JPanna Rutkowska, zasługują na uwagę szczególniejszą. JPani Kamińska już kilkanaście lat pracując na scenie Lwowskiéj, potrafiła nabyć téj przyjemności i łagodności w grze swojéj, która zniewala i podoba się wszystkim. Akcja pani Kamińskiéj jest naturalna, głos czysty, miły, wszędzie zastósowany do rzeczy. JPani Starzewskiéj nie podobna zaprzeczyć prawdziwego talentu dramatycznego. Zdolność jéj i znajomość sztuki najwięcéj rozwija się w tragedji. Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy Panią Starzewską w roli Edyty w sztuce Ryszard. Ułożenie jéj, głos, były zupełnie tragiczne, obudzały litość w słuchaczach; życzylibyśmy tylko ażeby pani Starzewska, obok tylu pięknych przymiotów, w deklamacji swojéj zbyt może jednotonnéj więcéj zachowała precyzji, więcéj rozmaitości. JPanna Rutkowska wiele obiecywać się zdaje: godna iest zalety gorliwość jéj, z którą przedstawia role swoje. Miło nam jest oświadczyć, że przy zdolnościach swoich i przy dalszéj pracy, artystka ta wyrównać może najpiérwszym talentom. Zresztą co się tyczy sposobu wystawienia sztuk przez aktorów Lwowskich, ten zupełnie jest zaspokajającym. Aktorowie nietylko czysto i gustownie, ale nawet dość często kosztownie się ubierają; co wszystko jest niezbitym dowodem troskliwości dyrektora, dbającego o dokładne wystawienie sztuki i o względy publiczności. M.

ROSSJA. — *Z Petersburga* 11 (23) *września*. — N. Pan chcąc zachować jaką pamiątkę zajęcia Adrjanopola, w kościele ś. Alexandra Newskiego, rozkazał złożyć w nim jeden z kluczy tego miasta. Klucz ten został posłany w wilją święta świętego Alexandra do przewielebnego Serafima metropolity Nowogrodzkiego i Petersburgskiego

przełożonego klasztoru ś. Alexandra. W sam dzień święta, N. Cesarz udał się processjonalnie do katedry, dokąd zaniesiony był klucz na srebrnéj tacy. N. Pan złożył go przy relikwiach świętego.

— Radca stanu Czyczagów, mianowany został adjunktem sekretarzem stanu w radzie państwa, zachowując dotychczasowe obowiązki dyrektora kancellarji kommissji szkół duchownych.

— Nasz sławny orjentalista radca stanu Frähn, członek cesarskiéj akademji umiejętności, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Rapport naczelnie dowodzącego oddzielnym korpusem kaukazkim jen. adjut. hr. Paszkiewicza Erywańskiego, zdany N. Panu z obozu nad rzeką Karasu, dnia 28 lipca d. s.

Przybywszy d. 25 do Beyburtu i obejrzawszy z należytą uwagą twierdzę, przez ten czas, kiedy się ściągał mój korpus, zająłem się szczegółowém rozpoznaniem siły i położenia nieprzyjaciela; d. 26 dostarczono mi o tém następnych, wiary godnych wiadomości:

1) Łazowie sandżaków: Ofskiego, Surmalińskiego i Ałajskiego, zajęli 8 wiosek, przez które idą drogi do Himisz-Chane, Trebizondu i Jspiru, a które otaczają w półokrąg Beyburt, o dwie lub trzy godziny drogi.

2) Wioski te są następujące: Bałachor, Ostech, Kirzy, Niw, Ucz-Kilisa, Chart, Zarbit i Chongur.

Główny naczelnik wszystkich tych wojsk, Osman-pasza szatyr-ogli, który był w roku zeszłym zabrany w niewolę w Anapie, znajduje się we wsi Bałachorze z 1,500 ludzi; w innych wioskach przewodniczą waleczniejsi i doświadczeńsi ze starszyn plemienia Łazów.

3) Zamiarem ich było trzymać się w tych wioskach, a skoroby tylko Rossjanie przeciw którejkolwiek z nich ruszyli, wnet skupić tam wszystkie swe siły, i starać się nas opasać, co się udaćby mogło: cała bowiem przestrzeń, wspomnionemi wioskami zajęta, nie przechodziła trzech godzin drogi.

Nie tracąc czasu, umyśliłem attakować nieprzyjaciela i zwróciłem szczególniejszą uwagę na wieś Chart, w któréj zasiadło do 3 tysięcy najodważniejszych wojowników. Dnia 26 korpus mój połączył się, i przeniosłem obóz za Beyburt, o 8 wiorst, po drodze ofskiéj do wsi Chenzewarsk, o 7 wiorst od Chartu leżącéj. Dnia 25 i 26, oglądałem miejsca, na których były rozłożone wojska nieprzyjacielskie, i ze wszystkich stron zrekognoskowałem wieś Chart; wówczas przekonałem się, iż najdogodniéj jest attakować tę wieś z tyłu, a nie od czoła. Położenie jéj jest następujące:

Przed wioską Chenzewarsk, gdzie stał nasz obóz, leży obszerna dolina, wszerz ku północy na wiorst 8, wzdłuż na wiorst przeszło 15; z północnéj jéj strony, przez całą długość, ciągnie się pasmo wysokich, a stromych gór, przerzniętych skalistemi wąwozami, a u podnóża ich, prawie pośrodku, na niewielkiém wzgórzu, leży wieś Chart. Lewa jéj strona (biorąc od naszego obozu) kończy się skałą przewyższającą wioskę, na któréj zbudowana jest wielka wieża; z téjże strony lewéj w dole, rozciągają się sady i ogrody, opasujące czoło wioski ku nam obrócone, a stanowiące spadzistość wzgórza, zabudowaną saklami; z prawéj strony także jest kilka niewielkich sadów. Ulice są krzywe i ciasne, a sakle z dzikiego kamienia. Wejścia na wszystkie ulice i zaułki przekopane są rowami i zawalone kamieniami, z przodu wioski dokoła jéj ciągną się szańce. Z pośród gór północnych, u podnoża których wieś leży, wznosi się jedna góra stożkowata, z lewéj strony była ona ufortyfikowana bardzo mocnemi szańcami, a na spadzistości innych gór, były rozrzucone zawały kamienne.

Dnia 27 o godzinie 2 z południa, wyprowadziłem korpus ku Chartowi, uszykowany on był w następnym porządku:

W pierwszéj linji Gruziński pułk grenadjerów, w kolumnach półbataljonowych do attaku, w środku jego 8 dział bateryjnych kaukazkiéj brygady grenadjerów i 4 rezerwowéj bateryjnéj N. 5 roty 21 brygady, na prawém skrzydle trzy roty pionierów.

W drugiéj linji pułk mego nazwiska w takimże porządku.

W trzeciéj linji pułki jazdy, biorąc od lewego ku prawemu skrzydłu: kozacki Fomina, 2gi Muzułmański, połączony Ułanów, 10 dział artyllerji dońskiéj, Niżegorodzki pułk dragonów, 1szy muzułmański, doński Karpowa.

W rezerwie szły dwie roty pułku Chersońskiego grenadjerów 2giéj roty lekkiéj, i 4 działa 2giéj roty lekkiéj 20 brygady, tudzież 4 jednorogi górne.

Na miejscu obozu uszykowały się obłogi, dla zasłaniania których zostawiłem dwie roty karabinierów ze 4 działami.

Jak tylko korpus ruszył z miejsca, rozkazałem pułkowi Fomina wystąpić naprzód na lewe skrzydło, i iść o 200 sążni od linji pierwszéj; w marszu wysunąłem całą jazdę z trzeciéj linji na skrzydła linji 1széj i 2giéj, i postawiłem na prawém skrzydle pułki: dragonów, 1szy muzułmański i Karpowa; a na lewém: ułanów, 2gi muzułmański i Fomina; karabinierów i pułk Chersoński z artyllerją wprowadziłem w drugą linję. O wiorstę od wsi, korpus zwrócił się na góry z prawéj strony, ażeby ją obejść; w dolinie zostawione były pułki: Fomina, 2gi muzułmański, połączony ułanów, i 4 działa dońskie, którym rozkazano, w miarę zbliżania się korpusu z prawéj strony, także przybliżać się do wsi.

Nieprzyjaciel, który przez całą noc pracował około zawałów i szańców w okrąg wioski, do którego w nocy, jako też nazajutrz zrana, we 4ch lub 5ciu oddziałach, mocny nadszedł posiłek, osobliwie piechoty, w oczach naszych poczt przodowych, jak tylkośmy się ukazali, okrył całą skałę lewą swéj wioski, zasiadł w basztach, zajął wszystkie zawały przed wioską, i na północnych wzgórzach czekał naszego zbliżenia się. Z lewéj zaś naszéj strony, gdzie w końcu doliny zaczynał się wąwóz, o 8 lub 10 wiorst ode wsi Chart, pokazały się we trzech oddziałach piechota i jazda nieprzyjacielska, i zająwszy miejsca wynioślejsze, groziła nam uderzeniem na skrzydło. Jeszcze bliżéj ich z téjże strony, we wsi Bałachor, stał oddział Osmana paszy z 2 działami.

Korpus wyszedłszy na góry, stanął czołem ku prawéj stronie wioski. Rozkazałem pierwszéj linji pomknąć się na przód, w odległości od szańców nie większéj, jak o 200 sążni, i dać ognia z 12 dział. Było to o godzinie 5 z południa. Łazowie za każdym wystrzałem

kładli się za szańcami, chowali się w zawałach, sakłach i wieży, potém znowu wyskakiwali i strzelali z broni ręcznéj, trwało to strzelanie z pół godziny.

(*Dokończenie jutro.*)

— W Odessie znajdują się obecnie obydwa trzytulni paszowie, którzy w Sylistrji dostali się do niewoli, to jest: Handszi-Achmet-pasza, dawniejszy dowódzca wojenny w Sylistrji z żoną i z orszakiem 56 osób wynoszącym, i Sert Mahomed-pasza, który był także dowódzcą w Sylistrji, w raz z synem.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 14 *września.* — Burmistrz miasta Vizille wraz z adjunktem został oddalony z urzędu, za to, że wyjechał konno naprzeciw jenerała Lafayette i miał do niego przemowę.

— Na fregacie *la Constellation* przybył do Havre pan Rives nowy poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze francuzkim.

— Uważano, że Beranger został uwolniony w rocznicę ogłoszenia rzeczypospolitéj francuzkiéj, to jest d. 22 września.

— Dowiadujemy się teraz, że admirał Rigni dopiero d. 18 t. m., w południe, odpłynął z Tulonu; oczekiwał on na depesze telegraficzne z Paryża.

— Donoszą z Modonu pod d. 22 sierpnia, że oczekiwano tam co chwila rozkazu opuszczenia Morei; na Archypelagu krąży 6 angielskich okrętów wojennych; linjowy okręt francuzki *Trójząb*, popłynął z Naupli do Smirny, a okręt *Wrocław* stoi w Nawarynie. W innym liście z Morei pisanym, zapewniają, że wszystkie mniéj potrzebne okręty francuzkie, dostały rozkaz pośpieszać do Carogrodu.

— Dnia 16 b. m. przybył do Paryża margr. S. Joao, wysłany z Rio Janeiro d. 28 czerwca, z zleceniami cesarza, bardzo ważnemi, które spraw Portugalji dotyczą. Zabawi on w Paryżu przez dni 14, a potém uda się do Londynu.

— Słychać znowu o wyjściu pana Courvoissier z ministerjum, i o spodziewaném przybyciu pana Villele.

— Jeneralny administrator handlu i rękodzieł zawiadomił intendenta w Havre, że w kilku miejscach Portugalji powietrze się zjawiło. Szczególniéjszą jest rzeczą, że wiadomość tę odebrał przez Terżeszczę (Triest), ani wątpić przeto, że tu jest mowa o téj samej zarazie z tamtéj strony Tagu, o któréj już dawno pisma publiczne donosiły.

— *Messager* zarzuca surowo teraźniejszym ministrom, że w postępowaniu swojém politycznem, odstrychnęli się od Rossji a trzymają Anglji; wylicza ztąd straty na jakie Francja wystawioną będzie i dowodzi w toku rozumowań swoich, o potrzebie zawarcia pokoju w Stambule, odpadnięciu Irlandji od Anglji i rozszerzeniu granic Francji aż do Renu, jako naturalnéj państwa tego granicy. (Niemieckie gazety żartują sobie z powodu tego artykułu z liberalistów francuzkich, którzy o Renie zapomnieć nie mogą).

— *Quotidienne* donosi, że późniéj zaszła krwawa bitwa z wielką klęską Rossjan, którzy aźo 30 mil od Adrjanopola cofnąć się musieli. Można z tego artykułu brać miarę i przekonanie, jak dalece wiadomości gazet francuzkich, na wiarę zasługiwać mogą.

— Jenerał brygady (Marechal de Camp) Trezel, mianowany został przez prezydenta Grecji, jeneralnym dyrektorem regularnego wojska greckiego.

NIEMCY — *Z Monachium d.* 21 *września.* — Dwaj synowie navarchy Miaulisa, i syn antinavarchy Sachturisa, przybyli tu i na koszt królewski przyjęci zostali do tutéjszego korpusu kadetów, gdzie wraz z innemi młodymi Grekami wychowani będą. Młodszy Miaulis już po oswobodzeniu ojczystéj ziemi narodzony, liczy dopiero lat 9, brat jego o 4 lata jest starszy. Obydwa spędzili według hydriockiego zwyczaju, ostatnie 3 lata na okręcie swojego ojca, byli obecni wszystkim jego wyprawom i początkowe nauki od nauczyciela okrętowego (Grammatikos), pobierali. Jest przy nich hydriocki marynarz, który niczego tak nie pragnie, jak nauczyć się tu czego użytecznego, aby jak mówi, powróciwszy do ojczyzny, mógł jéj w czym być użytecznym. Myśli jego o rodzinnéj ziemi odznaczają się zapałem i zdrowym rozsądkiem. Na zarzuty jego rodakom czynione, tak odpowiada: » Czegoż po nas wymagacie? jakże sobie począć mieliśmy. Nie mieliśmy żadnych praw i nie znaliśmy znaczenia tego wyrazu. Uciemiężać i rabować lub być służalcem posłusznym panu, to było naszą mądrością, naszą cnotą. Teraz dopiero oglądamy pierwszy raz porządek społeczny i czujemy dobroczynną jego opiekę. Dzięki wspaniałomyślnym mężom! dzięki chrześcjańskiéj Europie, która nam ich ssyła aby nas z tego stanu poniżenia dźwignąć i nauczyć sposobów, jak złych ludzi na wodzy trzymać należy. Obudziło się w nas czucie, już teraz wiemy, czego nam nie dostaje. Nie masz Greka, któryby nie pragnął czego nauczyć się, z umiejętności lub sztuk; wszystko, co tylko odrodzonéj ojczyznie przydać się może, obudza w nas ciekawość. « — Gdy trzéj chłopcy zmienili swój ubiór na mundur kadecki, rzekł: zrzućcie ten ubiór z siebie, jest on turecki albo przypomina Turków, lecz wraz z sukniami przywdziejcie także europejskie uczucia, takie mianowicie, jakie posiada król wasz dobroczyńca. « — Także i xiąże wołoski Ghyka, przysłał tu trzech swoich synów z ich nauczycielem; dwaj młodsi wstąpili do kadetów gdzie z nimi odbierać będą wychowanie, dwaj synowie bojara Cholesko, który może będzie następcą xięcia Ghiki. Ci młodzieńcy będą kiedyś zajmować się organizacją wojska narodowego w ojczyznie swojéj.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli dnia* 25 *września.* — *Staats-Courant* umieścił awanse i zmiany zaszłe niedawno w wojsku; artykuł ten zajmuje 8 kolumn in folio, i wylicza 1000 nazwisk. Król ozdobić raczył wielu officerów orderem Wilhelma, i orderem Lwa belgickiego.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś dana będzie komedja z niemieckiego (Kotzebue) pod tytułem: *Prawo morskie.* Po niéj nastąpi komedja pod tytułem: *Los na loterją.* Zakończy komedjo-opera z francuzkiego (Pana Scribe) tłumaczona pod tytułem: *Sekretarz i Kucharz.*

TEATR FRANCUZKI. Dziś daną będzie piérwszy raz komedjo-opera w 1 akcie, pod tytułem: *Le Fou de Péronne* ou *Le Mariage manqué.* Którą poprzedzi komedjo-opera w 1 akcie, pod tytułem: *Les Moralistes.* Rozpocznie widowisko komedjo-opera w 1 akcie, pod tytułem: *Le Confident.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472